

Z NIEPOKALANĄ

GORLICENSES VIRGINI DEIPARAE

Nr 11 / 368 Parafia N. N. M. P. w Gorlicach - listopad 2026



„Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem: a swego bliźniego jak siebie samego”

Jan Paweł II o życiu wiecznym

Jan Paweł II mówił i pisał o życiu wiecznym w wielu dokumentach, m. in. w encyklikach poświęconych teologii moralnej, świętości oraz wartości ludzkiego istnienia.

„**Redemptor hominis**" (Odkupiciel człowieka, 1979) jest pierwszą encykliką pontyfikatu, w której pojawia się głęboka refleksja nad powołaniem i godnością człowieka, analizowaną przez pryzmat tajemnicy Odkupienia. Jan Paweł II podkreśla w niej, że człowiek nie może w pełni zrozumieć samego siebie, swojego powołania ani sensu własnego istnienia bez Chrystusa.

W encyklice „**Veritatis Splendor**" (Blask prawdy, 1993) Papież porusza kwestie moralności i przykazań, wskazując, że pragnienie życia wiecznego (odwołanie do ewangelicznego pytania młodzieńca: *co mam czynić, aby otrzymać życie wieczne*?) jest nierozerwalnie związane z poszukiwaniem prawdy i dobrem moralnym.

W kolejnej encyklice - „**Ewangelium Vitae"** (Ewangelia życia, 1995) Ojciec Święty definiuje życie wieczne jako uczestnictwo w życiu samego Boga, wyjaśniając, że ziemskie istnienie jest fundamentem i warunkiem powołania człowieka do pełni, która przekracza wymiary doczesności.

W swoim nauczaniu św. Jan Paweł II podkreślał, że wieczność nadaje sens doczesnemu życiu i definiuje godność każdego człowieka.

W dzień Wszystkich Świętych w 1980 roku przed modlitwą **„Anioł Pański**" nawiązał do Składu Apostolskiego, zwracając uwagę, że wyznanie wiary rozpoczyna się słowami *Wierzę w jednego Boga... a kończy się słowami*: *wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny*. Myśl tę kontynuował, mówiąc: *Kiedy w dniu dzisiejszym, a także jutrzejszym będziemy nawiedzać miejsca, przeróżne miejsca, na których spoczywają zmarli, miejmy przed oczyma ten pierwszy i ostatni artykuł* ***Credo****, zachodzi między nimi związek najściślejszy i nierozerwalny: najgłębsza logika wiary.*

Dzień dzisiejszy i dzień drugiego listopada wyzwala w nas szczególną potrzebę refleksji. Prowadźmy ją, kierując się do końca logiką wiary, idąc od początku do końca za naszym ***Credo.***

Świat, w którym żyjemy, na którym rodzimy się i umieramy, sam w sobie nie posiada życia wiecznego ani też nie może go dać człowiekowi. Żywot wieczny jest tylko w Bogu i z Boga.

W książce **„Przekroczyć próg nadziei**" podkreślił, że*: Kościół modli się za zmarłych, a ta modlitwa mówi, że Kościół trwa w nadziei życia wiecznego. Modlitwa za zmarłych jest jak gdyby szczególnym zmaganiem się z rzeczywistością śmierci i zniszczenia, jakie zaciążyło nad ziemską egzystencją człowieka. Jest ona i pozostaje zawsze szczególnym objawieniem zmartwychwstania. To sam Chrystus daje w tej modlitwie świadectwo życia i nieśmiertelności, do którego Bóg powołuje człowieka.*

Podczas **Światowych Dni Młodzieży w Denver** w 1993 r. Ojciec Święty powiedział: *W naszym ludzkim doświadczeniu śmierć jest wrogiem życia.* Przypomniał jednak, że: *Śmierć człowieka została zwyciężona przez Chrystusową śmierć. Dzięki temu, że przyjął naszą ludzką kondycję, Jezus Chrystus może przekazać wszystkim Życie, które ma w sobie.*

Jan Paweł II kontynuował tę myśl na spotkaniu z mieszkańcami Waszyngtonu, podczas swojej pierwszej podróży apostolskiej do Stanów Zjednoczonych w 1979 r., mówiąc: *Nasz Pan i Zbawiciel przez swą śmierć i Zmartwychwstanie stał się dla nas chlebem życia i rękojmią życia wiecznego,* a podczas homilii na pogrzebie kardynała Franjo Sepera, prefekta Kongregacji Nauki i Wiary, z ust Papieża padły mocne słowa: *Śmierć, ... otwiera drogę prowadzącą do Ojca.*

Odpowiadając na pytania Vittorio Messoriniego, zawarte w książce „Przekroczyć próg nadziei", Papież podkreślił, że *świat doczesny nie jest w stanie do końca uszczęśliwić człowieka, gdyż nie może wyzwolić go od cierpienia i śmierci. Nieśmiertelność nie należy do tego świata. Ona może tylko przyjść do człowieka od Boga.* Dodaje: *Nie lękajcie się! (...) istnieje Ktoś, kto dzierży losy tego przemijającego świata, Ktoś , kto ma klucze śmierci i otchłani (por. Ap 1, 18). Ktoś, kto jest Alfą i Omegą dziejów człowieka (por. Ap 22, 13). A ten Ktoś jest Miłością (por.* 1 J 4,8.16), *Miłością uczłowieczoną, Miłością ukrzyżowaną i zmartwychwstałą, Miłością bez przerwy obecną wśród ludzi.*

Odpowiedzią człowieka na miłość Boga jest zachowywanie Bożych przykazań w codziennym życiu. Tak mówił o tym Święty Jan Paweł II podczas homilii 6 czerwca 1999 r. w Elblągu podczas siódmej pielgrzymka do Polski: *Zachowywanie bowiem prawa Bożego jest podstawą dostąpienia daru wiecznego życia, czyli szczęścia, które nigdy się nie kończy. Na pytanie bogatego młodzieńca: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?"* (Mt 19,16), *Chrystus odpowiedział: „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania"* (Mt 19,17). Wskazówką, jak należy postępować, są dalsze słowa Papieża: D*ekalog dziesięciu Bożych słów*

wypowiedzianych z mocą na Synaju i potwierdzonych przez Chrystusa w Kazaniu na Górze w kontekście ośmiu błogosławieństw - oto zrąb moralności dany człowiekowi przez Stwórcę. Stwórca, który jest zarazem najwyższym prawodawcą, wpisał w serce człowieka cały porządek prawdy. Porządek ten warunkuje dobro i ład moralny, i przez to jest podstawą godności człowieka stworzonego na obraz Boży. Dzięki niemu życie nabiera nowego sensu.

Tę samą myśl przekazał młodym ludziom zgromadzonym 24 marca 2000 roku na Górze Błogosławieństw: *Te dwie góry: Synaj i Góra Błogosławieństw, ukazują nam przewodnik po naszym chrześcijańskim życiu i podsumowanie naszych obowiązków wobec Boga i bliźnich. Prawo i Błogosławieństwa razem wyznaczają drogę ku naśladowaniu Chrystusa i królewską drogę do duchowej dojrzałości i wolności.*

Jakże wymowne słowa zawarł Święty Jan Paweł II w „Tryptyku rzymskim": … *I tak przechodzą pokolenia. Nadzy przychodzą na świat i nadzy wracają do ziemi, z której zostali wzięci. […] A przecież nie cały umieram, to co we mnie niezniszczalne trwa!* I dodaje: [...]
„*zatrzymaj się, to przemijanie ma sens",*
„*ma sens...ma sens...ma sens!"*

Barbara Wiatr

Największe przykazanie….

…Powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: *Nauczycielu co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?*
Jezus mu odpowiedział: *Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?* On rzekł: *Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoja duszą, całą swoja mocą i całym swoim umysłem: a swego bliźniego jak siebie samego.* (Ł 10,25-37*).*

Ewangelia jest darem, który darmo i bez żadnej swojej zasługi otrzymujemy od Jezusa. Przekonujemy się, że dar ten jest niezwykle cenny, bo ma moc przemiany całego świata i ludzkiego życia. *Będziesz miłował Pana Boga swego oraz swego bliźniego jak siebie samego*. **Z tych słów Jezusa bije piękno i nowość Ewangelii oraz jej moc przemiany ludzkich serc.**

To jest Największe Przykazanie Miłości, które stanowi fundament etyki chrześcijańskiej i pochodzi z Nowego Testamentu (z Ewangelii wg św. Łukasza oraz św. Marka).
Dwa przykazania: Łączy **miłość do Boga** z miłością do drugiego człowieka jako nierozłączne elementy. Odpowiedzią człowieka na miłość Boga jest zachowywanie Bożych przykazań w codziennym życiu.
Miłość totalna: Kochanie Boga *całym swoim sercem, duszą, mocą i umysłem* oznacza oddanie Mu całego swojego życia.

Miłość bliźniego: Odnoszenie się do innych z taką samą troską, szacunkiem i uwagą, z jaką dbamy o siebie samych.

Złota reguła: Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy. (Mt 7, 12.)

Miłość siebie samego miarą miłości bliźniego: Drugie przykazanie nakazuje nie tylko miłowanie bliźniego, ale także miłowanie siebie samego.

Miłość siebie samego jest tak samo ważnym przykazaniem jak miłość bliźniego. Jezus uczynił z miłości siebie samego miarę miłości bliźniego. **Stąd też waga miłości siebie, zawartej w przykazaniu miłości.**

Nie możemy pokochać bliźniego, jeśli najpierw nie pokochamy siebie samych.
Prawdziwa miłość siebie jest jedną z najtrudniejszych umiejętności w życiu człowieka. Doświadczenie pokazuje, jak niewielu otacza nas ludzi, którzy umieją kochać siebie miłością bezinteresowną, miłością ofiarną i wymagającą.
Miłość siebie samego wypływa ze stwórczego aktu Boga. Ponieważ jestem dzieckiem Boga, jestem zrodzony z miłości i przeznaczony do miłości. Moje życie zasługuje na miłość, także na *moją własną miłość*. To, co pochodzi z miłości jako ze swego źródła, winno być objęte miłością. Zapieranie się siebie samego dotyczy zaś tego, co niszczy nasze życie: naszych namiętności i grzechów. Prawdziwa miłość siebie polega najpierw na pełnej akceptacji swojego życia takim, jakie ono jest w danej chwili, **bez niechęci, bez zgorzknienia i rezygnacji.**

Miłość siebie jest konsekwencją życia przykazaniem miłości Boga. Jeżeli człowiek czuje się kochanym przez Boga, jeżeli usiłuje odpowiadać Bogu miłością na miłość, to takie doświadczenie owocuje miłością samego siebie. Miłość siebie samego, podobnie jak miłość bliźniego stanowi jednak *drugie* przykazanie i wypływa z pierwszego. Tylko w perspektywie pierwszego

przykazania, czyli w perspektywie miłości Boga, ma ona sens i uzasadnienie.

Marta Przewor

Krótka refleksja nad Miłością Bliźniego

Codzienność zderza nas z sytuacjami, których nie jesteśmy w stanie pojąć, wytłumaczyć, poukładać w naszych głowach.

Starsze pokolenie zapewne pamięta o zasadach dobrego wychowania, ci spod znaku *róbta co chceta* być może ich nie znają. Dawne zasady są klarowne nie wymagają wysiłku umysłowego, stosujemy je w sposób rutynowy. Kobiety, starszych otaczamy szczególną dbałością. Nie dziwi nas, że ustępujemy im pierwszeństwa przy wchodzeniu lub wychodzeniu do lub z pomieszczeń, w autobusie ustępujemy miejsca siedzącego starszym, młodsi kłaniają się starszym. Wszystko jednak ulega zmianom na gorsze, jesteśmy w szoku, gdy starszej osobie młodszy nie ustąpi miejsca w kościelnej ławce, lub kobieta nie zaproponuje miejsca siedzącego kobiecie w stanie błogosławionym (być może młodzi nie zrozumieją tego sformułowania – stan błogosławiony to kobieta w ciąży). Kobieta, Kobiecie nie ustąpi miejsca – SZOK. Ustępuję miejsca starszej pani, ona będąc z dzieckiem sadza dziecko na tym miejscu, a sama stoi – widok żałosny.

Jesteśmy bombardowani sloganami „jesteś tego warta\ wart" i skutki są tragiczne. Bolesne jest to, że uwielbiamy teoretyzowanie, pouczanie i to z piedestału władzy różnych źródeł. Pouczanie to rozmija się z naszymi codziennymi postawami. Grzmimy o powinności zatelefowania do samotnej babci, dziadka, rodziców, ale widząc starszą osobę niosącą ciężkie zakupy w miejscu wspólnego zamieszkania jesteśmy na tą sytuację obojętni, w rzeczywistości najlepiej jest dziadka, babcię, rodziców, współbrata umieścić w domu dla starców, emerytów. Zastanówmy się czy jest to wymiar naszego chrześcijaństwa. Mając za sąsiada starszą schorowaną osobę nie zainteresujemy się tym, czy nie należy udzielić jej pomocy, odwiedzić, zamienić kilka słów, zrobić zakupy, ale pouczamy innych o powinności miłości bliźniego, jakie to zakłamane, jakie dwulicowe. Otrząśnijmy się z obojętności, przestańmy wszystkich pouczać, czynem nie egzaltowanym słowem świadczmy miłość bliźniego.

Pamiętajmy, przypomnijmy ewangelię św. Mateusza (MT 25,40). *Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*. To słowa Jezusa Chrystusa, dotyczą naszych czynów, nie zaś pouczeń, po czynach nas rozpoznają, nie zaś po pouczaniu, chociaż ono jest niezbędne, musi być sprzężone z czynami.

Ludzie są bacznymi obserwatorami, dostrzegają, że nauczanie często rozmija się z praktyką, skutek jest niestety opłakany!! Autorytety upadają, gdy widzimy, że piękne przemówienia są zaprzeczeniem czynów. Społeczeństwo potrzebuje nieskazitelnych świadectw, jeśli one dokonują swymi czynami samounicestwienia – biada nam wszystkim.

M.Ś.

DROGA DO ŻYCIA WIECZNEGO

Nie jest wcale prosta recepta zbawienia,
bo świat nam nie daje przykładu dobrego,
kusi uśmiechami, prowadzi do cienia,
zatem wciąż oddala od życia wiecznego.

Gdy dziecko posiądzie przykład od rodziców
i będzie odmawiać swój pacierz codzienny,
uśmiech będzie gościł na dziecięcym licu,
w uczuciach do Boga zostanie niezmienny.

Nawet, gdy w okresie buntu młodzieńczego
straci kontakt z Bogiem, zejdzie na złe tory,
serce nie zapomni uczucia wzniosłego,
obudzi emocje, wezwie do pokory.

Gdy silne od dziecka będą z Bogiem więzi,
tym większe są szanse na wybranie drogi,
na której nie będzie złamanej gałęzi,
bo te będą z kursu spychać jego nogi.

Trzeba wciąż rozwijać kontakty z Jezusem,
w wolnej chwili westchnąć: Jezu Ufam Tobie,
gdyż nawet to drobne spotkanie z Chrystusem
przypomni, że Dziecię rodziło się w żłobie.

Jezus w ewangelii nauczał, że trzeba,
wierzyć Jego słowom, – od Ojca je głosi -
przyjmować też Ciało pod Postacią Chleba,
które życie wieczne w tej Postaci nosi.

Są też nabożeństwa, posty, wyrzeczenia,
różaniec, o który prosi Matka Boża,
modlitwy za zmarłych i postanowienia,
by wybrać kierunek dobry na rozdrożach.

Ryszard Boczoń

Dar życia wiecznego

Uroczystość Wszystkich Świętych, jak i cały listopad sprzyjają w sposób szczególny refleksji nad życiem człowieka i tym pytaniem, które sobie zadajemy**: czy istnieje życie po śmierci**? Czy moment śmierci jest całkowitym unicestwieniem ludzkiej osoby, czy też przejściem w nowy, niekończący się wymiar istnienia? Ucieczka od osobistej odpowiedzi na to pytanie sprawia, że życie traci swój autentyzm i sens.

Wiemy z Pisma św., że śmierć jest konsekwencją grzechu, czyli odrzucenia Boga przez człowieka /por. Rz 6,23, Rdz 2,17/. W obliczu śmierci rodzi się w człowieku lęk przed unicestwieniem na zawsze. W sposób instynktowny odrzucamy myśl o możliwości całkowitej zagłady własnej osoby, ale równocześnie stajemy bezsilni wobec nieuchronnej konieczności śmierci. Nieśmiertelności nie dadzą pieniądze, sława, najnowocześniejsza technika, medycyna czy różnego rodzaju uzdrowiciele lub guru. Życia wiecznego nie zapewniają Budda, Hare Kriszna ani inne bożki. Nie zbawią nas jakieś magiczne moce lub najróżniejsze techniki medytacji i jogi.

Jedyną wiarygodną odpowiedź na pytanie o życie po śmierci daje tylko Jezus Chrystus, który mówi: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to*? /J 11, 25 -26/.

Pan Jezus uświadamia nam, że po śmierci ciała dalej istnieje nieśmiertelna ludzka dusza: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle* /Mt 10,28/. Jedynym dawcą życia wiecznego jest Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, który aby nas zbawić, stał się prawdziwym człowiekiem, a w swojej śmierci i zmartwychwstaniu definitywnie przezwyciężył śmierć i wybawił nas z niewoli szatana. Życie wieczne, które daje nam Jezus, jest darem darmo danym. Trzeba tylko chcieć ten dar przyjąć przez wiarę.

Pan Bóg pragnie, aby człowiek w czasie ziemskiego życia w całkowitej wolności nawiązywał osobistą relację miłości z Nim na modlitwie, w sakramentach pokuty i Eucharystii, żył zgodnie z przykazaniami i Ewangelią. Tylko wtedy Pan Jezus będzie mógł przemieniać człowieka, uczyć go kochać miłością bezinteresowną i dzielić się z nim swoim Boskim życiem. Dla takiego człowieka śmierć cielesna staje się początkiem życia w wieczności w niebie. Największym nieszczęściem dla nas nie jest śmierć cielesna, ale trwanie w stanie grzechu śmiertelnego - czyli śmierć duchowa, zerwanie więzów życia i miłości łączących człowieka z Bogiem.

Tymczasem, jak pokazuje życie, często nie dostrzegamy wagi tego problemu – absorbują nas rzeczy mało ważne, przyziemne. Blaise Pascal tak to ujął w swoim dziele „Myśli": *Zadziwia mnie i przeraża obojętność wobec następującej kwestii*: *wieczność, którą przynosi ze sobą śmierć, jest rzeczą tak bardzo wzniosłą, tak głęboko nas dotyczącą, że trzeba być pozbawionym wszelkiego poczucia logiki, aby pozostać obojętnym wobec takiego problemu*. Aby obudzić ludzi z letargu myślenia o swojej śmierci, Pascal użył ostatecznego argumentu: *Jeżeli wierzący myli się i skoro naprawdę poza progiem śmierci są tylko milczenie i ciemności, on się nigdy o tym nie dowie. Jeżeli natomiast niedowiarek się myli, jeżeli coś jest, to przez całą wieczność będzie ponosić konsekwencje swego błędu.*

Na zakończenie, przywołując jeszcze raz nasze pytanie „**Czy istnieje życie po śmierci?"** warto dodać, że życie pozagrobowe nie jest rzeczywistością, którą poznajemy tylko dzięki wierze. Z naukowego punktu widzenia również istnieją bardzo silne przesłanki i argumenty /opisane jako „doświadczenia bliskie śmierci" /NDE/ - jak choćby przypadki bilokacji i śmierci klinicznej/.

(Na podstawie: „Miłujcie się" nr 1/2021)

Stanisław Firlit

SPROSTOWANIE: ostatnie zdanie artykułu "Siła Różańca" z gazetki Z Niepokalaną nr. 10/26 powinno brzmieć:
/Zainteresowanym tą tematyką polecam czasopismo „Przymierze z Maryją" nr 48/2009 r./

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

LISTOPAD 2026

Intencja papieska:

Módlmy się o właściwe wykorzystanie dóbr materialnych, abyśmy nie ulegali pokusie egoizmu i potrafili dzielić się nimi z potrzebującymi.

Jesteśmy na ziemi tylko pielgrzymami…

Znajdujemy się w okresie Wszystkich Świętych i Zaduszek. Według naszej wiary jesteśmy na ziemi tylko pielgrzymami. Jak wiemy z doświadczenia, każda pielgrzymka, zarówno ta krótsza, jak i dłuższa, kiedyś się kończy. Jej przesłaniem jest ubogacenie życia duchowego, ale także pogłębienie wiary i nawiązanie głębszej relacji z Bogiem oraz drugim człowiekiem – poprzez wzajemną pomoc, rozmowę, modlitwę i podzielenie się doświadczeniami życiowymi oraz swoim spojrzeniem na różne sytuacje. Dzięki temu można wyciągnąć wnioski, spojrzeć inaczej na życie i czegoś się nauczyć.

Podobnie jest w przypadku naszej ziemskiej pielgrzymki. Od samego początku służymy sobie nawzajem, czegoś się uczymy i wzajemnie ubogacamy. Kiedy rodzi się dziecko, na samym początku potrzebuje całkowitej opieki i troski. Jednak i ono z siebie coś daje, pomimo iż jest bezradnym maleństwem. Uczy swoich najbliższych miłości, ciepła, troski oraz zaangażowania w życie i potrzeby bezbronnego małego człowieka.

Z czasem, kiedy staje się coraz bardziej samodzielne, to ono zatroszczy się i zaopiekuje – w wielu przypadkach nie tylko najbliższymi, ale w zależności od wyboru drogi życiowej, również osobami, które w taki czy inny sposób pojawią się na drodze jego ziemskiej pielgrzymki. Będą to różne sytuacje: często radosne, jak pomoc w przygotowaniu uroczystości rodzinnych, różnego rodzaju spotkań, pielgrzymek, wycieczek czy wczasów, ale również te trudniejsze chwile i zmagania się z szarą codziennością. Złe wyniki w szkole dzieci, problemy w pracy, w życiu rodzinnym, a także nierzadko choroba oraz śmierć kogoś bliskiego.

Wtedy przychodzi smutek, cierpienie i ból. Niejednokrotnie otoczenie próbuje pocieszać w takiej sytuacji. Jednak każdy z nas jest inny i inaczej radzi sobie z problemami, a przede wszystkim z żałobą. Różnimy się charakterem, ale również przeżyciami duchowymi, wrażliwością i zahartowaniem życiowym.

Jak często słyszymy: *dawniej było inaczej*... To prawda – życie podczas wojny oraz w czasach powojennych uczyło twardości wobec siebie oraz delikatności wobec bliźniego. Szanowało się kruszynę chleba i chętnie dzieliło nią z potrzebującymi. To powodowało wewnętrzną odporność i umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach, a także wrażliwość i delikatność drugiego człowieka.

Dlatego – pomimo że wiemy, iż nasze życie się zmienia, a nie kończy – ciężko jest nam w obliczu śmierci przejść obojętnie i z radością. Chociaż prawda jest taka, że skoro wierzymy, iż po drugiej stronie czeka na nas miłujący Bóg Ojciec i życie, o jakim nawet nie śnimy, to podczas pogrzebu powinniśmy się radować. Przecież *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy go miłują*. A słowa jednej z piosenek brzmią: *wszyscy święci balują w niebie* – więc podczas pożegnania powinniśmy mieć świadomość, że nasz ukochany zmarły jest szczęśliwy.

Jednak po dniu Wszystkich Świętych przychodzi kolejny – Zaduszki. Nasza żałoba i smutek wiążą się z tym, że nie mamy pewności, czy nasi bliscy naprawdę są szczęśliwi, czy może jeszcze potrzebują oczyszczenia. Niejednokrotnie rodzi się też myśl, a wraz z nią głębszy smutek, czy przypadkiem ktoś z naszych bliskich nie został potępiony. Dlatego zrozumiałe jest, iż w chwili śmierci kogoś bliskiego przeżywamy ból i żałobę. Nie dość bowiem, że – po ludzku patrząc – bardzo brakuje nam zmarłej osoby, szczególnie gdy zostajemy sami i kiedy więź z nią była wyjątkowo bliska, to jeszcze dochodzi do tego brak pewności, czy faktycznie jest ona szczęśliwa po drugiej stronie życia.

Każdy musi przeżyć żałobę po swojemu. Dlatego jeśli ktoś nie prosi o pomoc, nie pocieszajmy go na siłę. Raczej czuwajmy i wspierajmy.

Wiesława Mruk

Róże Różańcowe Diec. Rzeszowskiej modliły się w Tarnowcu

W sobotę 19 września 2026 roku w ramach diecezjalnych obchodów 200-lecia Żywego Różańca przedstawiciele róż z całej diecezji licznie przybyli do Sanktuarium Matki Bożej Zawierzenia w Tarnowcu. Powitał nas ks. Paweł Knurek – kustosz i proboszcz parafii, który ciekawie opowiedział o historii świątyni, jej wystroju a przede wszystkim o ukoronowanej figurze Maryi – Matki Zawierzenia.

Następnie okolicznościową katechezę wygłosił ks. dr Czesław Goraj – diecezjalny moderator Róż Żywego Różańca. Rozpoczął od wspomnienia o życiu bł. Pauliny Jaricot, która (jak po-

równał) potrafiła połączyć religijność Marii i Marty – modlitwę i działanie. Jej Dzieło Rozkrzewiania Wiary, to przede wszystkim pomoc materialna misjom, zaś Żywy Różaniec – to dzieło duchowe: modlitwa za misje i misjonarzy. Zwrócił uwagę na przywilej związany z przynależnością do róży – odmówienie jednej dziesiątki różańca połączone z rozważaniem jednej tajemnicy daje takie łaski, jak odmówienie całego różańca. Kto bierze do ręki różaniec, modli się razem z Maryją. Ksiądz Goraj zwrócił uwagę na trzy cechy modlitwy różańcowej. Jest ona prosta, biblijna i pokorna. Odmawiając „Zdrowaś Maryjo" powtarzamy słowa św. Archanioła Gabriela, św. Elżbiety oraz prosimy Matkę Boga i naszą Matkę, by wstawiała się za nami *teraz i w godzinie śmierci naszej*. Właśnie teraz człowiek ma podejmować decyzje, które poprowadzą go ku zbawieniu, a w godzinie śmierci powierza się ostatecznie Bogu. Przypomniał, że modlitwa różańcowa powinna być na drugim miejscu po Eucharystii. Wspomniał o objawieniach w Lourdes, La Salette, Fatimie, Gietrzwałdzie, gdzie Maryja wzywała do odmawiania różańca. Zwrócił uwagę na obraz Sądu Ostatecznego z Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie Maryja różańcem wciąga ludzi do nieba. Przytoczył słowa św. Ojca Pio, że różaniec to miecz do walki ze złem.

Po katechezie rozpoczął się wspólny różaniec na dróżkach przy sanktuarium, któremu przewodniczył ks. Biskup Krzysztof Chudzio – koadiutor Diecezji Rzeszowskiej.

Główną częścią spotkania była Msza Święta koncelebrowana sprawowana przez wielu kapłanów pod przewodnictwem ks. biskupa Krzysztofa Chudzio. Homilię wygłosił nasz rodak – ks. Nikodem Rybczyk – diecezjalny duszpasterz rodzin. Podkreślił, że Maryja zawsze prowadzi człowieka do Jezusa, nie zatrzymując uwagi na sobie. Programem naszego życia powinno być wypowiedziane w Kanie Galilejskiej: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. Powinniśmy słuchać Chrystusa, ufać Mu i Jego słowa wprowadzać w czyn. Zasadnicza część homilii była poświęcona modlitwie różańcowej, a w szczególności „Zdrowaś Maryjo". W traktacie o różańcu św. Ludwika Marii Grignion de Montfort czytamy: *Zdrowaś Maryjo dobrze odmawiane, czyli uważnie, z nabożeństwem i pokorą, jest według świadectwa świętych nieprzyjacielem szatana, którego zmusza do ucieczki; jest młotem, który go miażdży...* Kaznodzieja zaznaczył, że Maryja, to nasza Matka, dlatego możemy Jej powierzać wszystkie nasze sprawy, troski. Prosząc, by modliła się za nami, uznajemy z pokorą, że jesteśmy grzeszni i błagamy Ją o wyproszenie Bożego przebaczenia. Szczegółowo omawiał poszczególne wezwania tej modlitwy a na zakończenie wzywał: „**Niech modlitwa różańcowa przynagla nas do osobistej świętości"**. Nawiązał do homilii św. Jana Pawła II wygłoszonej w Rzeszowie w 1991 roku: *Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie! (...), lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca.*

W słowie końcowym przed zakończeniem Eucharystii ksiądz biskup zaapelował do rodziców i dziadków o troskę o kształtowanie wiary dzieci i wnuków w rodzinach.

Po zakończeniu Mszy św. przed udaniem się w podróż powrotną mogliśmy spożyć ciepły posiłek przygotowany przez róże różańcowe z Tarnowca.

Serdecznie dziękujemy Księdzu Proboszczowi Stanisławowi Ruszelowi za zorganizowanie pielgrzymki z naszej parafii.

B.Osika

LISTOPAD TO CZAS ZADUMY…

Nie czekajcie
Ja nie wrócę
Nie spieszcie się
Ja poczekam

Miesiąc listopad to czas zadumy nad własnym życiem i wspomnienie tych, którzy odeszli przed nami. Przed nami uroczystość Wszystkich Świętych – oddajemy cześć tym, którzy dostąpili chwały Nieba, są już w Niebie i wstawiają się za nami u Boga.

Świętość nie jest luksusem wybranych, ale jest zwykłym obowiązkiem Twoim i moim. (Matka Teresa z Kalkuty).

Miesiąc listopad to szczególny czas poświęcony modlitwom za dusze zmarłych. Codziennie w kościołach odprawiane są Msze Święte w ich intencjach oraz odmawiany jest różaniec z wypominkami. To wszystko po to, aby wypełnić Boże przykazanie miłości do bliźniego, a równocześnie jest to wyraz naszej pamięci o nich i wiary w Zmartwychwstanie. W tych dniach zaludniają się cmentarze, pojawiają się znicze, kwiaty i mnóstwo ludzi. Cmentarz jest szczególnym miejscem spotkania żywych ze zmarłymi bo *życie ludzkie zmienia się ale się nie kończy…* Stajemy nad ich grobami, zapalamy znicze i wracamy myślą do naszych bliskich, ale też do tych spotkanych na drogach naszego życia i powracają wspomnienia ra-

zem przeżytych chwil. Oni żyją w naszych sercach, w naszej tęsknocie, w naszych wspomnieniach. I na niejeden grób (może jeszcze całkiem świeży) z oka łezka spłynie.

I zastanawiamy się, gdzie jest dusza tego człowieka, którego tak niedawno żegnaliśmy, a który odszedł już na zawsze. A my ciągle zastanawiamy się, co by chcieli nam powiedzieć, gdybyśmy mogli się spotkać jak za dawnych lat… My wiemy, że odeszli i nie wrócą, ale ciągle myślimy gdzie są ich dusze nieśmiertelne i czego od nas oczekują. Mamy taką nadzieję, że w niebie lub w czyśćcu .

Dla człowieka wierzącego, religijnego – Jan Paweł II w Evangelium Vite pisał: *Śmierć jest czymś całkowicie innym niż doświadczenie beznadziejności: jest bramą istnienia otwartą na wieczność, a dla przeżywających ją w Chrystusie uczestnictwem w Jego tajemnicy śmierci i zmartwychwstania.*

A gdyby tak mogli wrócić choć na chwilę co by nam powiedzieli i o co by poprosili? Powiedzieliby nam: żebyśmy lepiej wykorzystali czas naszej ziemskiej wędrówki, bo tu możemy osiągnąć większy stopień świętości, a tam musimy czekać na pomoc jeszcze pielgrzymujących, tych którzy są w drodze do Pana.

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała: *W śmierci nie będziemy sądzeni z liczby naszych dobrych uczynków, ani dyplomów, jakie zdobyliśmy w ciągu życia. Będziemy sądzeni z miłości, jaką włożyliśmy w naszą pracę.*

Przez chwilowe spotkanie na pewno poprosiliby nas o modlitwę za ich dusze, dlatego pamiętajmy o tym stając przy ich grobach, bo choćby tylko westchnienie, krótka modlitwa jest dla dusz czyścowych „ochłodą". Dlatego modlimy się za zmarłych; *Życie Twoich wiernych Panie zmienia się, ale się nie kończy. I gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie mieszkanie…*

To my musimy uzmysłowić sobie, że tu na ziemi jesteśmy przejściowo, że zmierzamy do celu jakim jest Niebo. Pan Jezus obiecał, że *w domu Jego Ojca jest mieszkań wiele*. Każdy z nas ma tam przygotowane mieszkanie, do którego Pan Bóg nas nieustannie zaprasza. To od nas, od naszego życia tu na ziemi, zależy czy skorzystamy z Jego zaproszenia.

Możemy się jeszcze nawrócić
Póki na tym świecie żyjemy,
Póki możemy przyjąć i realizować Boże Słowo…
Po śmierci nie zrobimy już nic,
Z tym co wybraliśmy,
I za czym poszli. (ks. T Białoń)

I pamiętajmy Twoje i moje dni życia na ziemi są cegłami, z których budujemy dom swojej wieczności. Takim spoiwem życia doczesnego i wiecznego jest modlitwa za zmarłych.

Praktykowanie modlitwy o uwolnienie dusz z czyśćca jest po modlitwie o nawrócenie grzeszników najmilsze Bogu. Dusze czyścowe nic dla siebie zrobić nie mogą, lecz mogą wiele dla swoich dobroczyńców. Gdybyśmy wiedzieli, jak wiele moglibyśmy otrzymać łask za pośrednictwem dusz czyścowych nie były by one tak zapomniane. (św. Jan Maria Vianney).

Najdoskonalszą modlitwą jest ofiarowanie Mszy Św. za zmarłych naszych bliskich, za dusze w czyśćcu cierpiące i dusze, o których już nikt nie pamięta. Od południa w dniu Wszystkich Świętych i przez cały Dzień Zaduszny w kościołach i kaplicach publicznych w jeden dzień, dla jednej duszy możemy zyskać odpust zupełny pod stałymi warunkami. Odpust zupełny możemy zyskać od 1-8 listopada, a cząstkowy przez cały miesiąc. Bądźmy szczodrzy i hojni w ofiarowaniu modlitwy naszym zmarłym. Życzmy zmarłym i sobie, tym, którzy czytają i wszystkim, którzy jeszcze w drodze – kiedy przyjdzie nasz czas abyśmy zasłużyli…

Dobry Jezu a nasz Panie,
daj im wieczne spoczywanie,
Światłość wieczna, niech im świeci
gdzie królują wszyscy Święci.
Gdzie królują z Tobą Panem
aż na wieki, wieków. AMEN.

Janina Załęska

Pielgrzymka Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (Blizne, Stara Wieś, Brzozów)

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich (SRK) działające przy naszej parafii podjęło się trudu zorganizowania trzeciej w tym roku pielgrzymki. Rozpoczęła się ona na gorlickim rynku rankiem 26 września i uczestniczyło w niej 56 osób (nie tylko ze SRK) W planie były trzy miejscowości położone po sąsiedzku (około 100 km od Gorlic), w sąsiedniej archidiecezji przemyskiej. Aby nie było jak w tym powiedzeniu „cudze chwalicie, swego nie znacie..."

Po niezbyt długiej podróży dotarliśmy do **Bliznego**. Ta wioska w powiecie brzozowskim posiada wspaniały zabytek z listy światowego

dziedzictwa UNESCO, **kościółek drewniany p.w. Wszystkich Świętych,** z czasu przed rokiem 1470. Pokazała nam go i opowiedziała historię sympatyczna starsza pani, po osiemdziesiątce. Można podziwiać wspaniałą pamięć i umiejętność ciekawego przekazywania wiedzy, zarówno tej nabytej z źródeł pisanych o dawniejszych czasach, jak i perypetie „za komuny". W tym miejscu Mszę Świętą odprawił i wygłosił kazanie nawiązujące do czytań z dnia, głównie Księgi Koheleta nasz opiekun, Ks. Piotr Róż.

Kolejne miejsce na trasie, to **Stara Wieś – bazylika Wniebowzięcia NMP**, którą opiekują się księża Jezuici. Tu również świecka przewodniczka oprowadziła po wnętrzu świątyni, a następnie zwiedziliśmy Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej. Po dość wyczerpującej (dla niektórych) wędrówce po schodach i salach mieszczących bardzo ciekawe ekspozycje był czas na obiad i spacer po Ogrodzie Biblijnym.

Po chwili jazdy naszym autokarem dotarliśmy do **Brzozowa**, gdzie naszym celem była **bazylika kolegiacka Przemienienia Pańskiego**. Obejrzeliśmy tę piękną świątynię, która choć nie jest katedrą, posiada tron biskupi i pokłoniliśmy się królującej w bocznej kaplicy Matce Bożej Ognistej. W historię miejsca wprowadził nas miejscowy wikary.

Na zakończenie pielgrzymki wróciliśmy jeszcze raz do **Starej Wsi,** aby odwiedzić **Siostry Służebniczki NMP** w ich klasztorze. O historii zakonu i tego miejsca opowiedziała siostra Teresa. Przybliżyła też postacie bł. Cecylii Katarzyny Faron i sługi Bożej Marii Leonii Nastał, oraz oprowadziła po wnętrzu klasztoru, pokazując kaplicę zakonną i kościół klasztorny. Siostra opowiedziała również o pracy misyjnej zakonnic i zaprezentowała kilka sal pełnych figurek maleńkiego Jezusa, szopek i innych pamiątek z różnych miejsc świata, w których posługują misjonarki.

Wieczorem szczęśliwie powróciliśmy do Gorlic, zachwyceni tym wszystkim, co zobaczyliśmy, jak i piękną pogodą. Obszerniejsze opisy nawiedzonych przez nas świątyń znajdą się w gazetce parafialnej „Z Niepokalaną".

E.A.

Blizne – skarb z listy światowego dziedzictwa UNESCO

W archidiecezji przemyskiej, w województwie podkarpackim, niedaleko Brzozowa leży wieś Blizne. Jej początki sięgają czasów króla Kazimierza Wielkiego, który na tych terenach lubił polować. Podobno wierny sługa osłonił króla przed atakującym niedźwiedziem i tu właśnie był on później leczony z ran, stąd nazwa wsi – Blizne, której data lokacji to 25 kwietnia 1366. Jeszcze przed 1410 rokiem biskupi przemyscy wykupili Blizne od króla, a po bitwie pod Grunwaldem osiedlili tu chłopów (być może też zubożałą szlachtę), którzy brali w tej bitwie udział. Osadnicy otrzymali nadania ziemi i lasu i korzystne warunki podatkowe.

Pierwsza wiarygodna wzmianka o kościele parafialnym pochodzi z 1470 roku, więc świątynia musiała być wzniesiona trochę wcześniej. Budowla zrębowa, z bali jodłowych reprezentuje styl gotycki. Na początku XVII wieku dobudowano wieżę - dzwonnicę. Wnętrze było bogato zdobione polichromiami. W ołtarzu głównym (tryptyku Zwiastowania) była późnogotycka figura Matki Bożej. W XIX wieku polichromię zamalowano. Już przed II Wojną Światową były czynione starania o budowę nowego kościoła. Plany te pokrzyżowała wojna a zgromadzone materiały budowlane przejęli częściowo Niemcy, a resztę komuniści. Oczywiście pozwolenia na budowę nowego, ani funduszy na remont starego kościoła też nie było. Mieszkańcy i Polonia zdobywali środki, za które proboszcz dokonywał najpotrzebniejszych remontów, głównie dachu. Podczas prac porządkowych przypadkiem została zadrapana ściana we wnętrzu i wówczas ksiądz zorientował się, że pod warstwą farby może być coś ciekawego. Sprowadził specjalistów z Krakowa, którzy za pomocą specjalnej aparatury prześwietlili ściany i odkryli istnienie polichromii. Na początku lat siedemdziesiątych ekipa konserwatorów zabytków pracowała nad usuwaniem farby. W roku 2003 kościółek p. w. Wszystkich Świętych trafił na listę UNESCO.

Zwiedzający obecnie mogą podziwiać piękny zespół kościelno – plebański, otoczony starymi drzewami. Obejmuje on wikarówkę z 1699 roku, lamus, organistówkę i kościół, otoczony drewnianym ogrodzeniem, stanowiącym tak zwany kalendarz ludowy (365 słupków i 4 kaplice wkomponowane w ogrodzenie). Na zewnętrznej elewacji, na ścianie północnej umieszczone są współczesne tablice: na jednej z nich, pod figurką Jezusa Frasobliwego wypisane są Smutki Jezusowe, a druga upamiętniająca wizytę kard. Wojtyły 10.09.1978 roku jest dziękczynieniem za pontyfikat Św. Jana Pawła II. Sam kościół składa się z kruchty, nawy (szerszej) i prezbiterium (węższego) oraz zakrystii. Wnętrze posiada okna tylko od strony południowej.

Ołtarz główny w swej centralnej części mieści obecnie obraz z XVII wieku przedstawiający Adorację Matki Bożej. Po bokach obrazu stoją figury Św. Piotra i Św. Pawła, a wyżej – figury Św. Wojciecha i Św. Stanisława. Warto zauważyć: belkę tęczową z Grupą Pasji, ambonę z r. 1604 i drewnianą chrzcielnicę z XVIII wieku. Największym skarbem są unikatowe malowidła naścienne z 3 dekoracji malarskich z XVI – XVIII stulecia. Stanowią one „biblię pauperum" czyli dla ubogich. Większość z nich to fundacje rodzin chłopskich. Szczególną uwagę przyciągają przedstawienia sądu ostatecznego z majestatyczną postacią Św. Michała Archanioła oraz wizją piekła, a w prezbiterium – sceny z Męki Pańskiej. Uważny obserwator znajdzie też coś, co rzadko prezentowane jest w kościołach – wiszącego Judasza. Kościółek posiada też niewielkie organy. Chór zdobią portrety świętych. Na płaskim suficie nawy widnieje Maryja otoczona promieniami. Wejście do zakrystii jest niziutkie, wycięte w „ośli grzbiet". Obok wisi kłódka z XVIII wieku. Ołtarze boczne są dwa. W prawym jest obraz Serca Pana Jezusa, a w lewym skarb parafii – figura Maryi – Matki Bożej Łaski Pełnej, która kiedyś była w głównym ołtarzu. Jest to dzieło z drewna lipowego pochodzące z początku XVI wieku. Wnęka z figurą przesłaniana jest obrazem Zwiastowania. Maryja w XIX w. była noszona przez panny w procesjach. Plotka jakoby dziewczęta noszące figurę szybko wychodziły za mąż doprowadziła do niesnasek i pretensji do proboszcza, który ostatecznie ukrył figurę na strychu. Po latach, gdy świadkowie tych wydarzeń pomarli, już w XX wieku ubogiej kobiecie zaczęła się co noc śnić Maryja, prosząca o zniesienie figury ze strychu. Zawiadomiony o tym proboszcz, wobec nalegań wystraszonej kobiety wysłał na strych kościelnego a ten zniósł na dół figurę. Proboszcz bez namysłu dał ją kobiecie, która umieściła Maryję w dziupli w lipie obok swego domu. Wkrótce mieszkańcy zaczęli tam zbierać się na modlitwę. Mijały lata. Kiedy w kościele trwała praca nad wydobywaniem spod farby polichromii, konserwatorzy wybrali się do lipy z ciekawości, obejrzeć figurę Maryi. Gdy ujrzeli tak wiekowe dzieło sztuki, uznali, że należy zabrać je do Krakowa, do konserwacji. Mieszkańcy początkowo nie chcieli pozwolić, obawiając się, że Maryja do nich nie wróci. Ale wróciła, do ołtarza bocznego, w którym odbiera cześć, a mieszkańcy, do swojej kapliczki (już nie w spróchniałej lipie) otrzymali kopię. Kopia łaskami słynącej figury jest też w nowym, wzniesionym pod koniec XX wieku po drugiej stronie drogi kościele p.w. NMP Królowej Łaski.

W Bliznem jest też rozwinięty **kult Św. Michała Archanioła**. Wiąże się to z historią tatarskich napadów. W 1624 roku wieś najechali Tatarzy. Palili, rabowali i 60 ludzi wzięli w jasyr. Grupa mieszkańców skryła się wówczas na pobliskim wzgórzu. Kiedy i ich zaczął atakować wróg, nagle pojawiły się zwiewne, jasne postacie, którym przewodził Św. Michał Archanioł. Przerażeni napastnicy uciekli w popłochu, porzucając łupy i jeńców. Wzgórze to nazywa się dziś **Górą Św. Michała** lub Michałkiem. Jest na nim kaplica, w której cześć odbiera Św. Michał Archanioł.

We wsi mają również siedzibę Siostry Zawierzenia (Zawierzanki), do których można pojechać na rekolekcje ignacjańskie.

EA

Źródła: strony internetowe: michalici.pl; bliznе.przemyska.pl; Wikipedia. Opowieść pani przewodnik.

Smutki Jezusowe

Dzieci bez opieki – osierocone
Dzieci alkoholików bite i dręczone
Dzieci głodujące – poniewierane
Dzieci smutne i zaniedbane
Dzieci poza domem się błąkające
Dzieci niegrzeczne skłonne do złości
Dzieci nie szanujące starości
Dzieci, którym na wszystko zezwalają
Dzieci, które samolubne się stają

Małżonkowie niedobrani – niedoświadczeni
Małżonkowie obojętni sobie – skłóceni
Małżonkowie, którzy miłości nie znają
Małżonkowie, którzy rozejść się mają

Chorzy z łóżkiem związani
Chorzy na dożywotnie cierpienia skazani
Chorzy przez swoich opuszczeni
Chorzy z cierpieniem nie pogodzeni

Ludzie nienawistni – kłótliwi
Ludzie zazdrośni i leniwi
Ludzie niepoprawni ze złem związani
Ludzie samotni i wyszydzani
Ludzie starzy, którym się zdaje, że są niepotrzebni
Ludzie opuszczeni i biedni
Niech wszyscy oni objęci zostaną twoją modlitwą.

Modlitwa umieszczona na tablicy
na zewnątrz kościoła w Bliznem.

Drobne refleksje o Powstaniu Listopadowym

(Felietonik bardzo kontrowersyjny.)

Byłem wychowany w gloryfikacji naszych powstań narodowych. Wydawało mi się, że dzięki nim odzyskaliśmy niepodległość w 1918 roku, jak również dzięki oporowi uniknęliśmy pełnej rusyfikacji. Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego o powstaniach tak bardzo pozytywnie rozpisywała się historia za PRL-u? Dlaczego Kościuszko stał się bohaterem „naszym i waszym". Bohaterem komunistów (Polska Dywizja im. Kościuszki w ZSRR) i ludzi prawdziwie patriotycznymi? Podręczniki szkolne raczej pomijają fakt, że Kościuszko podpisał wiernopoddańczy list do cara Rosji Pawła I. Wprawdzie list ten był wg Naczelnika wymuszony, a dzięki niemu wypuszczono na wolność tysiące chłopów uczestników Insurekcji, ale Kościuszko nigdy do Polski nie wrócił i odrzucił propozycję Napoleona współpracy stawiając twarde warunki? Na ile ta odmowa była realizacją podpisania listu przez Kościuszkę a na ile wynikała ona z doświadczeń wykorzystania przez Napoleona Polaków w tłumieniu powstań na Haiti itp.? Historycy dyskutują.

Poprosiłem AI o ocenę Powstania Listopadowego na podstawie pracy Antoniego Chołoniewskiego „Duch dziejów Polski". Książka ta po raz pierwszy wydana w 1917 roku była bardzo popularna tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i w okresie II RP. To pod jej wpływem nasi Rodzice (mojego pokolenia) uczyli się patriotyzmu. I cóż to ta Sztuczna Inteligencja napisała? „… **powstanie listopadowe było tragiczne w skutkach, ale bez niego i jemu podobnych zrywów, polskość zostałaby bezpowrotnie rozmyta i wymazana przez aparat państwowy zaborcy."** Czyż nie tak wyobrażamy sobie rolę powstań? Czyż nie tak uczyli nas nasi Rodzice? W powszechnym odczuciu w zaborze rosyjskim panował reżim, językiem urzędowym był rosyjski, Panowała pełna rusyfikacja, Polacy nie mogli zajmować znaczących stanowisk w administracji. W szkołach uczono wyłącznie po rosyjsku, używanie języka polskiego w szkole karane było chłostą. Polskę całkowicie Rosja wymazała z mapy nazywając ją „Kraj Priwislinskij" po polsku „Kraj Nadwiślański". W kraju panowała surowa cenzura, ograniczano działalność kościoła katolickiego, kasata klasztorów itp. Polacy nie mieli wyjścia, wybuchały powstania. Taki obraz zaboru rosyjskiego nosi zdecydowana większość Polaków. Aż się boję przytaczać faktów co by nie zostać okrzyczanym „ruską onucą". Dlatego też na początek posłużę się obszernym cytatem z podręcznika akademickiego profesora Andrzeja Chwalby, jakby co to nie ja tylko Pan Profesor. Przed rokiem 1830 Królestwo Kongresowe: *„… Królestwo posiadało wszystkie atrybuty państwowe i instytucje administracyjne, niezależne szkolnictwo i sądownictwo, własny system przedstawicielski (sejm), odrębne* (od Rosji) *prawo, monetę i co istotne własną siłę zbrojną, armię. Mieszkańcy posiadali obywatelstwo Królestwa i paszporty. … W Królestwie wyłącznym językiem urzędowym był język polski. … Urzędy mogli sprawować tylko obywatele Królestwa, urodzeni bądź naturalizowani To czyniło państwo niezawisłym. Suwerenność ograniczała jedynie unia dynastyczna z cesarstwem rosyjskim. Królem i czarem była jedna i ta sama osoba Aleksander I"*[1]. Namiestnikiem Królestwa, przedstawicielem cara, został generał Józef Zajączek uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, w czasie inwazji na Rosję (1812) dowódca V Korpusu Wielkiej Armii Napoleońskiej. Powołano w 1816 Uniwersytet Warszawski, nazwany wówczas aleksandryjskim, oczywiście z polskim językiem wykładowym. Kościół katolicki miał bardzo dużą swobodę działania. W roku 1817 założono w Warszawie giełdę towarową, w której od roku 1822 urządzano międzynarodowe targi na wełnę. W roku 1828 powołano Bank Polski, instytucję która była strażnikiem finansów państwa i jego niezależności. Itd., itp. … W roku 1827 przed sądem sejmowym stanęli członkowie Towarzystwa Patriotycznego oskarżeni o zbrodnię stanu. Polski sąd wbrew naciskom cara Mikołaja uniewinnił członków TP, a car w roku 1829 ten wyrok, uniewinnienie … zatwierdził. Polacy w Królestwie Kongresowym mieli swobody o jakich w Galicji w tym czasie nawet nie wolno było nawet myśleć. Fakt, konstytucja nie była w pełni przestrzegana, nieregularnie zwoływano posiedzenia sejmu, wprowadzono cenzurę prewencyjną, utajniono obrady sejmu itp. Galicja nigdy nawet w okresie autonomii nie miała takich swobód jak miało Królestwo z łamaną konstytucją do 1830 roku. Słynna „autonomia galicyjska" miała się narodzić dopiero po 1860 roku. W okresie przed powstaniem listopadowym w Galicji panował józefinizm, czyli walka z kościołem katolickim. „Sprawą cesarza jest bronić Kościoła i rządzić nim, sprawą papieża jest modlić się", to słowa cesarza Józefa. Panowała cenzura urzędnicza kazań, ambona wykorzystywana była do celów administracyjnych cesarstwa. Językiem

[1] A. Chwalba, *Historia Polski, 1795-1918*, Kraków 2007, s. 257.

urzędowym i w szkołach był niemiecki, urzędy obsadzali głównie Niemcy i Czesi. Panowało łapówkarstwo. W zaborze pruskim panowała jeszcze inna sytuacja, Polacy nie mieli takich swobód jak w Królestwie, ale ich sytuacja pod tym względem była lepsza niż w Galicji, a gospodarczo była chyba najlepsza. Prusy poradziły sobie szybko z niewydolnym systemem pańszczyźnianym. Tak więc w Królestwie Polskim Polacy posiadali najwięcej swobód obywatelskich, oczywiście uwaga ta nie dotyczy niestety polskich chłopów.

I w tym oto Królestwie, które posiada wszelkie atrybuty odrębnej od zaborcy państwowości wybucha powstanie. Powstanie całkowicie nieprzygotowane, moim subiektywnym zdaniem bez cienia szans na powodzenie. Kilku podchorążych wraz z poetami w nocy 29.11.1830 o godz. 19.00, w sumie kilkanaście osób wdarło się do pałacu belwederskiego. Nie wiadomo, czy chcieli zabić wielkiego księcia Konstantego, czy tylko go aresztować. Książę uciekł. Pierwsze dni powstania to zasadniczo walki bratobójcze, powstańcy zastrzelili 6 polskich generałów i jakąś liczbę oficerów. Jeden z zamordowanych generałów stwierdził: „to dzieci ze Szkoły Podchorążych się zbuntowały". Niestety światła część społeczeństwa nie poradziła sobie ze „zbuntowanymi dziećmi". „Zbuntowane dzieci" poparł „lud Warszawy" ten sam, który wieszał zdrajców, ale też przy okazji niewinnych ludzi w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej. W styczniu 1831 roku sejm uchwalił akt detronizacji cara Mikołaja z króla Polski. „Zgubiliście Polskę", krzyknął Adam Czartoryski. Nie będę opisywał przebiegu powstania, nie ma takiej potrzeby. Jako ciekawostkę wspomnę jedynie, że manewr z 1831 roku rosyjskiego wojskowego Paszkiewicza przekroczenia Wisły pod Toruniem, marsz wojsk carskich poprzez Płock i zaatakowanie Warszawy od zachodu próbował powtórzyć czerwonoarmista Tuchaczewski w sierpniu 1920 roku. Car nie uległ powstańcom, skutkiem powstania nie było „utrwalenie polskości" na ziemiach Królestwa jak chcą zwolennicy powstań a wręcz odwrotnie.

Po powstaniu zniesiono konstytucję Królestwa zastępując ją Statutem Organicznym. Statut zlikwidował polską armię i sejm. Pozbawiono Królestwo samodzielności uznając je za część Rosji. Koronacja cara na króla Polski miała się odbywać w Moskwie. (Nigdy do tego nie doszło, car nie koronował się na króla.) Namiestnikiem Królestwa został zdobywca Warszawy feldmarszałek Iwan Paszkiewicz. Car został przekonany, że tylko represje policyjne, cenzura, terror policyjny zapewnią spokój w Królestwie. Władze carskie nie wyraziły zgody na dalszą działalność Uniwersytetu Warszawskiego, za to wybudowano osławioną katownię Cytadelę Warszawską. Religii katolickiej zapewniono „opiekę i protekcję" Rosji. Wynikiem powstania był układ w Munchengratz z 1833 roku zawarty między zaborcami o współpracy policji, wymianie informacji o zagrożeniach rewolucyjnych. To tylko część represji. Na likwidację języka polskiego jako języka urzędowego, rugowanie Polaków z urzędów itp. jeszcze nie zasłużyliśmy. Musieliśmy poczekać do Powstania Styczniowego …

Posłużę się jeszcze jednym obszernym cytatem. *„Dla jednych historyków powstanie listopadowe było egzaminem ofiarności,* ***wspaniałą romantyczną przygodą, manifestacją narodowej godności,*** *utrzymywało wizję polskości, ambicji i aspiracji narodowych. Dla innych było niepotrzebną szaleńczą próbą, próbą podjętą bez żadnych szans na zwycięstwo, próbą, która przyniosła najgorsze skutki. Według nich, energia wyprzedzała inteligencję i rozum, stąd co pokolenie następowały rzeź i represje. Ci historycy chętnie cytowali Norwida: „W naszym kraju każdy czyn przychodzi za wcześnie, a każda książka za późno"*[2]. Opisane fakty można znaleźć w cytowanym podręczniku akademickim.

Wg mego stanu wiedzy i świadomości na dzień 2026.10.11

Wiktor Kajetan Bednarczuk, Stróżówka

„Uczniowie i misjonarze" w praktyce Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

8 października br. odbyło się odmienne niż zwykle zebranie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich /SRK/. Jego wyjątkowość polegała przede wszystkim na tym, że gościliśmy misjonarza z Afryki **ks. Marka Muszyńskiego**, w 32. rocznicę powstania naszego Koła. Był też obecny ks. proboszcz Stanisław Ruszel i nasz opiekun ks. Piotr Róż.

Relację z tego spotkania ujmę więc w tych dwóch aspektach:

I. Wystąpienie ks. Misjonarza

II. 32 rocznica powstania SRK.

I. Ks. Marek Muszyński /gorliczanin z Parafii św. Jadwigi Królowej/ spotyka się z nami dość często, zwykle przy okazji urlopu, odwiedzin rodziny, czy tak jak teraz – podratowania zdrowia. Posługuje

[2] Ibid., s. 280.

na misji w Republice Środkowej Afryki /RSA/, znanej też jako Kongo środkowoafrykańskie.

Na początek kilka ogólnych, internetowych danych o tym kraju:

- Stolica: Bangi
- Powierzchnia: 2 razy większa od Polski /623 tys. km^2./
- Ludność: prawie 7 razy mniej niż Polska /5,7 mln mieszkańców/, co przekłada się na gęstość zaludnienia: 9 osób/km^2, w Polsce 122 osoby/km^2.
- Kraj – była kolonia francuska /niepodległość od 1960 r./ o burzliwych dziejach, częstych przewrotach i do dziś niestabilności politycznej.
- Gospodarka: Pomimo, że kraj posiada duże walory turystyczne i bogactwa naturalne, jest krajem słabo rozwiniętym, rolniczym /75% ludności utrzymuje się z rolnictwa/. Jeden z najuboższych krajów świata.
  Najważniejszą gałęzią środkowoafrykańskiego przemysłu jest górnictwo diamentów. Posiada też liczne złoża uranu, złota i ropy naftowej.
  „Gorączka złota" kosztuje tu życie wielu ludzi. Większość miejscowości w państwie nie ma prądu. Mało, bo tylko 20% dróg w kraju jest przejezdna cały rok.
- Edukacja: jest darmowa, ale wśród dorosłych ponad połowa to analfabeci.
- Tylko jeden uniwersytet /w Bangi/, działa od 1969 roku.
- Poważnym problemem jest rozpowszechniona praca dzieci. Według UNICEF prawie 65% dzieci w wieku 5–14 lat musi pracować /zwłaszcza dzieci wiejskie – w rolnictwie, hodowli bydła, górnictwie diamentów, a także utrzymaniu dróg/.
- Religia: katolicy - 39%, protestanci – 35%, muzułmanie – 14%, wyznawcy tradycyjnych religii plemiennych – 12%.

W Afryce obecne są liczne katolickie i protestanckie misje chrześcijańskie, które prowadzą działalność ewangelizacyjną, edukacyjną, medyczną i charytatywną.

Ks. Marek dopowiada:
Obecnie siłą militarną i gospodarczą w RSA jest Rosja – czerpiąca korzyści zwłaszcza z eksploatacji minerałów.
W kontekście poziomu rozwoju cywilizacyjnego warto zauważyć, że Afryka „idzie do przodu" w takich dziedzinach, jak elektryfikacja /z woltaiką/, radiofonia i telefonia a także transport. Dostrzec też można postęp w zakresie możliwości zarobkowych.
Kościół /misje/ pomaga zwłaszcza w edukacji i zdrowiu ludności. Misja ks. Marka znajduje się w diecezji Bouar /czyt.Buar/, której ordynariuszem jest **ks. bp Mirosław Gucwa z Limanowej.** Diecezja, to 17 parafii / w tym 5 nowych/, z dużą liczbą zgromadzeń zakonnych i 20 księży diecezjalnych.
W tym roku obchodzą 100 lat ewangelizacji i 50-lecie istnienia diecezji. On sam posługuje odpowiadając za stan gospodarczy tych 17 parafii, których odbiciem są kaplice dojazdowe. Brak księży częściowo rekompensowany jest kształceniem katechistów świeckich – w 2-letnich szkołach formacyjnych przy parafiach, i co ciekawe – uczestniczą w nich z rodzinami. Katechiści odprawiają liturgię Słowa Bożego /lektorzy/, opiekują się ministrantami, prowadzą chóry.
Księży kształci jedno wyższe seminarium duchowne w całej RSA /30-50 osób, przez 7 lat + 2 lata praktyki/. W tym roku wyświęcono czterech nowych kapłanów + dwóch kapucynów.

Z życia parafii warto odnotować tradycję szczególnego kultu modlitwy różańcowej /przy każdej parafii istnieje grota Matki Bożej z Lourdes/ oraz czwartkowych adoracji Najświętszego Sakramentu.

II. Rocznicowe spotkanie było również okazją do przypomnienia sobie historii naszego Koła, zwłaszcza jego początków; była też możliwość poznania konkretnej, 32-letniej działalności, udokumentowanej w kronikach.
Rok 1994 – jako Międzynarodowy Rok Rodziny, ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych i Kościół stał się inspiracją do założenia Koła SRK przy naszej parafii. 23 września 1994 r. grupa 32 osób spotkała się z prezesem Wojewódzkiego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Rzeszowie p. Tadeusze Ciupakiem i ks. Winnickim – asystentem Stowarzyszenia. Prelegenci przedstawili cele, zadania i środki działania SRK.
Inicjatorką przedsięwzięcia była p. doktor Marta Przewor, która prowadziła to zebranie. Wśród 32 członków założycieli znalazło się 6 lekarzy, 10 nauczycieli, 3 katechetów świeckich, 5 inżynierów, 3 urzędników, 1 farmaceutka, 1 pielęgniarka i 3 – innych.
6 października 1994 roku został wybrany zarząd Koła: p. Marta Przewor – przewodnicząca, p. Józef Abram – z-ca przewodniczącej, p. Stanisław Firlit – sekretarz, p. Mariusz Śmietana – skarbnik.

Powołano też do życia 3 sekcje: - s. wychowania rodzinnego, s. pomocy rodzinom i s. kulturalnego wypoczynku.
Dyskusja stała się podstawą do opracowania planów pracy dla zarządu i sekcji. Całość działalności w tych 32. latach istnienia ulegała modyfikacjom, poszerzaniu form pracy, dostosowywania do potrzeb, co odzwierciedlają kroniki.
Pani doktor Marta Przewor nawiązała również do tych osób, które już odeszły, wyrażając wdzięczność wszystkim tworzącym dotychczasową historię Koła. Aktualnie w zebraniach uczestniczy średnio 35 osób; zachęcamy zwłaszcza młodych do przyłączenia się – piękna sprawa.

Szczególną naszą troską jest współpraca z misjami i misjonarzami m.in. poprzez modlitwę różańcową przed każdym comiesięcznym zebraniem, wsparcie materialne, spotkania z misjonarzami itp.

Uczniowie w szkole Jezusa i Maryi, to nie tylko wszechstronnie rozumiana formacja, ale również wykłady, prelekcje, pielgrzymki i wycieczki, turnieje wiedzy religijnej na kolonii, wolontariat, pomoc charytatywna, udział w nabożeństwach parafialnych itp.

Na zakończenie podała radosną i dla większości zaskakującą wiadomość: na Blichu, przy Krzyżu, **budowana jest** murowana /3m x 4m/ **kapliczka, upamiętniająca ustanowienie Matki Bożej Niepokalanej Patronką Gorlic.** Jej fundatorem jest p. doktor Marta Przewor, budowniczym – jej brat Adam Janusz, z pomocą pana Andrzeja Kraushar, zaś obraz PANI GORLICKIEJ został namalowany przez p. Macieja Gryglaszewskiego – syna p. Elżbiety Gryglaszewskiej, członka naszego Koła. Dla przypomnienia: Edykt papieski Franciszka w sprawie nadania Miastu Patrona wydany został 11 listopada 2014 roku, historyczna uroczystość na Rynku Gorlickim – ogłoszenie Matki Bożej Niepokalanej Patronką Gorlic – 27 czerwca 2015 roku i poświęcenie Pomnika Niepokalanej Pani Gorlickiej – 21 maja 2024 r.

Spotkanie miało miejsce w Domu Katechetycznym a jego wyjątkowość dopełniła serdeczna atmosfera przy obfitości ciast i herbatki. Dziękujemy Przygotowującym.

Stanisław Firlit

Są ludzie i chwile, których się nie zapomina…

18 kwietnia 2017 roku (9 lat temu zaraz po Wielkanocy „poraziła" nas wiadomość): zmarł wówczas nagle w wieku 43 lat **Śp. Ks. Marek Tutro**. Pełnił wówczas posługę wikariusza w parafii św. Brata Alberta w Kolbuszowej. Pochodził z parafii pw. św. Marii Magdaleny w Brzyskach, gdzie spoczywa na miejscowym cmentarzu. Ksiądz Marek pełnił posługę w Gorlicach 5 lat (w latach **2011–2016**) jako wikariusz w Bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach. Dał się poznać jako gorliwy, skromny i pracowity kapłan. Zaangażowany był w katechezę, modlitwę oraz bliską współpracę z wiernymi. Był m.in. niezwykle cenionym opiekunem lokalnego oddziału Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Pozostała **żywa pamięć.** Społeczność Bazyliki w Gorlicach a szczególnie członkowie SRK regularnie wspominają ks. Marka. W kolejne rocznice jego śmierci i w dniu urodzin (16 października) organizują wyjazdy na Msze święte w jego intencji do rodzinnych Brzysk.
Nikt nie żyje dla siebie, nikt nie umiera dla siebie, jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana. Słowa te cisną się na usta, gdy patrzymy wstecz na posługę kapłańską śp. Ks. Marka Tutro. W nas pozostała i pozostanie pamięć, miłość i wdzięczność. W nas? – zwłaszcza w członkach Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Był naszym Duszpasterzem 5 lat i udało się nam razem stworzyć niezapomnianą wspólnotę. Był Księdzem z powołania, skromny, dobry duszpasterz i wspaniały człowiek. Są kapłani, którzy wielbią Boga przede wszystkim modlitwą, głoszonym słowem Bożym, pięknie odprawianą liturgią. Śp. Ks. Marek umiłował Boga, dostrzegając go przede wszystkim w drugim człowieku, w bliźnim. Nie zamknął drzwi przed człowiekiem chorym, szukającym dobrej rady czy pomocy. Nie zamknął drzwi przed człowiekiem również nieznajomym.

W tym roku również w dniu imienin **16 października 2026** uczestniczyliśmy we Mszy świętej w parafii św. Marii Magdaleny w Brzyskach. Dużym przeżyciem było spotkanie na cmentarzu przy grobie Śp. Ks. Marka, gdzie Go wspominamy, pozostawiamy znicze i kwiaty, modlimy się i spotkamy się z Jego rodzicami.

Marta Przewor

Czas listopadowych rozważań

Wspomnienie minionych lat, gdy byliśmy razem z Rodzicami, najbliższą Rodziną, Przyjaciółmi, Znajomymi, stają się w listopadowe wieczory szczególnie wyraziste. Rodzice wielu z nas

odeszli na drugą stronę do bytu duchowego, my jednak jako chrześcijanie głęboko wierzymy w Obcowanie Świętych. Być może nie w pełni to rozumiemy, bowiem jest to niebywale hermetyczne odczucie. Zastanówmy się jednak nad tym, że ilekroć prosimy naszych Najbliższych o pomoc, mam na myśli tych, co odeszli do Domu Ojca, (to sformułowanie niektórzy z nas zapewne usłyszeli po raz pierwszy po śmierci Świętego Jana Pawła II), okazuje się, że ta pomoc przyszła nagle w cudowny sposób. Ktoś się uśmiechnie z pobłażaniem, stwierdzi, że to całkowicie nierealne, lecz, aby w to uwierzyć potrzebna jest wiara, głęboka wiara. Ci którzy odeszli mogą nam pomóc, czekają na to, abyśmy się do Nich zwrócili, a Oni będą orędować u Boga za nami.

Odwiedzając w ciągu roku naszych bliskich na cmentarzach możemy być zszokowani, że na wielu grobach znajdujemy świadectwa nieustannej pamięci o tych którzy odeszli, święcą się znicze, groby są zadbane, do wyjątków można zaliczyć groby opuszczone, zaniedbane. Na cmentarzach spotykamy w ciągu dnia odwiedzających je, jest to piękne świadectwo więzi rodzinnych, przyjacielskich. Należy to docenić i kultywować. Zauważamy, że jest to zjawisko coraz bardziej powszechne. Odwiedzamy groby Najbliższych, nie tylko w Dniu Wszystkich Świętych czy w Dzień Zaduszany, na Boże Narodzenie czy w Wielkanoc, ale przez cały rok. Pamięć o Naszych Zmarłych nie zanika, lecz się rozwija, utrwala.

Przytoczę rodzinne wspomnienie sprzed lat, mała dziewczynka ze swym ojcem szła na cmentarz w dniu Wigilii w śniegu po kolana, na grobach brakowało świadectw pamięci o zmarłych, dzisiaj jest to mało prawdopodobne, aby w tych dniach nie zaświecić światełka naszym bliskim zmarłym. Nie narzekajmy więc, że Dzień Wszystkich Świętych jest tylko „pokazem mody", bo tak nie jest. Jesteśmy społeczeństwem, które szanuje pamięć o naszych Przodkach.. Nie zapominajmy jednak w tych dniach o tych, którym zawdzięczamy wolność, wybawienie od śmierci, tak jak np., świętej pamięci Księdzu Bronisławowi Świeykowskiemu Proboszczowi Gorlickiego Kościoła Farnego i Burmistrzowi z czasów Bitwy Gorlickiej 1915 roku, który ratował mieszkańców Gorlic od śmierci głodowej. Zapalmy w miejscu Jego spoczynku światło szacunku, wdzięczności, zaprowadźmy w to miejsce nasze dzieci, wnuki, wyjaśnijmy im powód wdzięczności i pamięci. Uczyńmy podobnie w miejscach upamiętniających Józefa Piłsudskiego, który przyczynił się do wskrzeszenia Rzeczpospolitej po 123 latach niebytu politycznego. Postarajmy się znaleźć miejsca upamiętniające tych wspaniałych patriotów. Nie zapomnijmy wspomnieć o Romanie Dmowskim i Ignacym Janie Paderewskim, jest to nasz święty obowiązek.

W regionie gorlickim jest około 80 cmentarzy z okresu Bitwy Gorlickiej nie zapominajmy o tych, którzy przelewali krew za naszą wolność i niepodległość, zaprowadźmy na nie najmłodszą część naszych rodzin, wybierzmy się na najbliższy cmentarz z I Wojny Światowej np. na Górę Cmentarną. Świadectwa wdzięczności tym, którzy przelewali krew za odzyskanie niepodległości przez naszą Ojczyznę są kultywowane między innymi przez Grupę Rekonstrukcji Historycznej Gorlice 1915, która dba o miejsca spoczynku naszych Rodaków walczących w naszym regionie, nie bądźmy obojętni idźmy za ich przykładem.

Zaświećmy światełko przy Pomniku Powstańców Styczniowych na Cmentarzu Parafialnym, może przy Pomniku Niepodległości, gdzie obok Józefa Piłsudskiego znajduje się upamiętnienie Generała Tadeusza Jordana Rozwadowskiego wybitnego stratega z czasów odzyskiwania niepodległości przez Polskę. Sięgnijmy do źródeł, przypomnijmy czasy walki o niepodległość Polski, starajmy się, aby nigdy nie doszło do sytuacji, że wydarzenia polityczne sprawią iż będziemy jedynie wspominać niepodległą Ojczyzny.

Pamięć o naszych Przodkach uwidaczniająca się w Dniu Wszystkich Świętych jest powodem do dumy, bowiem jest to świadectwo wysokiego poziomu cywilizacyjnego mieszkańców Polski, co zapewne boli niektórych naszych sąsiadów, którzy uczą nas demokracji, sami zaś mogą się „poszczycić" zbrodniczymi czynami.

M.Ś.



Spotkanie z Misjonarzem RCA Ks. Markiem Muszyńskim (zdjęcie W. Bednarczuk)



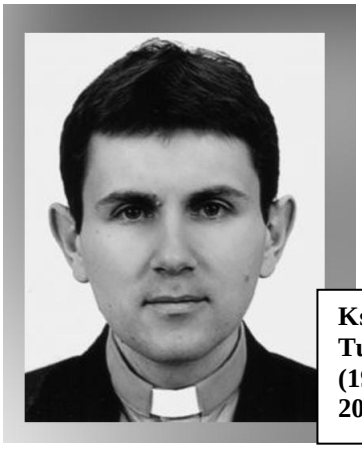
26.09 2026 – Pielgrzymi SRK przed zabytkowym kościołem w Bliznym (zdjęcie K. Piecuch)



16.10.26 – przy grobie Śp. Ks. Marka Tutro (fot. B. Wiatr)



Kapliczka GORLICKIEJ NIEPOKALANEJ, budowana na Blichu, przy Krzyżu (fot. K. Piecuch)



Ks.Marek Tutro (1979-2017)